Rok V. Wychodzi w Krakowie w połowie każdego miesiąca. 1893.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: w Krakowie Towarzystwo Opieki Zdrowia ul. Wiślna L. 5, i księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, w Warszawie księgarnia Gebethnera i Wolffa.

Nr. 5.

PRZEWODNIK HIGIJENICZNY

Organ Towarzystwa Opieki zdrowia.*)

„Zdrowie — to szczęście i potęga.“

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Przedpłata w Galicyi wynosi Złr. 3, (dla nauczycieli szkół ludowych 1 złr.); w Królestwie Polskiem 3 r. sr. 50 kop., (w Warszawie 3 ruble,) w Niemczech mar. 5. we Francyi fr. 7.

Inseraty oblicza się po 10 ztr. za jedne stronnicę, mniejsze w tym samym stosunku.

Korespondencyje uprasza się nadsyłać pod adresem *Redaktora Przewodnika Higijenicznego* w Krakowie ul. Wiślna 5.

13 Maja.

Usterki higijeniczne
W WYCHOWANIU DZIEWCZĄT

przez Dra Augusta Kwaśnickiego.

(Odczyt wygłoszony w Krakowie, staraniem Koła nauczycieli szkół wyższych).

Jeśli celem wychowania w najszerszem pojmowaniu tego wyrazu jest przysposobienie i uzdolnienie jednostek do zadań życia, jeśli kobieta w społeczeństwie ludzkiem, z natury swej organizacyi cielesnej i umysłowej, ma wskazaną przez Opatrzność rolę swoistą, odrębną od tej, którą ma spełnić mężczyzna, to na podstawie tej dwoistości zadań pary ludzkiej i przysposobienie do życia, czyli wychowanie dziewcząt, musi posiadać swą cechę odrębną, do czekających na nie praw i zadań zastósowaną.

Wiedza elementarna jest jedna i ta sama, dla obu płci obowiązująca: lecz tak samo, jak niezaniedbując tych podstaw zasadniczych wykształcenia, dzieli ustawa szkoły na klasyczne, realne, handlowe, przemysłowe, rolnicze i t. d., dając przewagę wiedzy specyalnej, wydoskonalającej jednostki do poosobnych gałęzi pracy ludzkiej, tak i wychowaniu kobiety, na trwałej podstawie, wspólnej z mężczyzną wiedzy zasadniczej, elementarnej, przeważny należy się

*) Członkiem Towarzystwa opieki zdrowia może być każdy, kto na jego cele złoży 2 złr. rocznej wkładki.

wzgląd wyrobieniu tych pojęć, które ją mają uzdolnić do spraw życiowych, ekonomicznych i społecznych, stanowiących niepodzielną treść życia kobiety.'

Na czem właściwie polegają te odrębne zadania kobiece, do których mężczyzna bądź nie jest stworzony, bądź też niedostatecznie od przyrody uzdolniony? Znane one są powszechnie: w cierpliwem poddaniu się podołać mężnie błogosławionemu zadaniu macierzyństwa, dać pokarm niemowlęciu, w serce jego rzucić pierwsze promienie wiary, a w umysł pierwsze błyski wiedzy; być stróżem obyczajności u ogniska domowego, orędownikiem zasad etycznych i estetycznych, wzorem cierpliwości i wyrozumiałości; zapobiegliwym, przewidującym kierownikiem domowego zarządu, sprawiedliwym i pobłażliwym zwierzchnikiem domowników, czujnym opiekunem tradycyi narodowych, nagrodą trosk męża, błogim cieniem dla uznojonej jego głowy. To szczytne i wzniosłe, lecz trudne i wielostronne zadanie kobieta jedna jest spełnić zdolna, i to spełnić po swojemu, po kobiecemu: z zapałem i poświęceniem, — lecz pod jednym warunkiem: Bóg jej przysądził rzec można natychmiastową nagrodę, darząc już w samem pełnieniu obowiązków macierzyńskich i wogóle rodzinnych, odczuciem najwyższego wewnętrznego zadowolnienia, — lecz powtarzamy, pod jednym warunkiem: jeśli jest zdrowa. Tylko zdrowa kobieta może mieć zdrowe dzieci, tylko zdrowa kobieta może zadzierzgnąć z swem dzieckiem ten tajemniczy, nierozerwalny węzeł, który na całe życie staje się nagrodą matek, własną piersią karmiących swe dzieci; tylko zdrowie daje matce tę cierpliwość pedagogiczną, tak niezbędną do dobrego wychowania potomstwa, i zapobiega zastępczemu pośrednictwu w tej świętej sprawie osób obcych; tylko zdrowa gospodyni domu i żona może wprowadzić ów ład i rząd domowy, który ustrzeże od marnowania dobytku, zadowolni domowników, a dla męża wytworzy cichy przybytek wytchnienia, atmosferę napojoną zasadami piękna i dobra; wreszcie tylko zdrowa kobieta może posiadać ten urok towarzyski, który w jej domu skupia ludzi i czyni zeń małe ognisko cywilizacyjno-społeczne.

Z powyższych uwag wynika wniosek, że główna czynność kobiety odbywa się w domu, u ogniska rodzinnego: a jeśli wychowanie ma uzdolnić do życia, to w kierowaniu wykształcenia dziewcząt, ten pierwiastek rodzinno-domowy winien być jak najszerzej uwzględniony. Uwzględniony lecz gdzie? Wszak to przekracza nietylko program, lecz i możność szkoły, a więc tylko w domu, wśród rodziny, pod okiem rodzicielskiem. Ten mrówczy ruch, jaki panuje

w domu z całą swoją różnorodnością, cóż to za nieoceniona nauka poglądowa dla kilkoletniej dziewczynki! Czy wobec zadań życiowych, które ją czekają, dadzą się porównać korzyści osięgane robótkami froeblowskiemi z prostem nauczeniem się w domu chociażby nawlekania igły, uszycia sukni dla lalki, posłużenie choremu braciszkowi, doręczenie jałmużny ubogiemu i t. d.? A cóż dopiero powiedzieć o sferze religijno-moralnej? Szkoła pewno niereligijności i niemoralności nie pouczy, lecz mając na względzie sam tylko umysł dziewczęcia, nie może nadać duszy jej niezatartego na całe życie piętna wiary i moralności; szkoła nauczy katechizmu, w wierze zaś utwierdzić może tylko wielka księga życia, tylko dobre przykłady i wykonawstwo według wskazówek zakonu. Niech pierwszy grzech, a nim najczęściej jest kłamstwo, odbędzie się pod czujnem okiem matki, niech dziecko z jej ust usłyszy pierwsze potępienie złego, wysłucha przestrogi i przyjmie karę. Czując instynktem miłość tej karcącej ręki, nie przestanie być szczerą i otwartą, wonczas kiedy te same zachody wykonane w najlepszej myśli i najłagodniejszej formie, lecz przez osobę obcą, rzadko wywołają szczerą poprawę, najczęściej są punktem wyjścia skrytości i obłudy.

Wreszcie podnieść należy z naciskiem nadzwyczaj szkodliwy wpływ, jaki wywiera wczesne posyłanie dziewcząt do szkół na ich rozwój cielesny: przedwczesne uformowanie się, niedokrewność, nerwowość, skrzywienie kręgosłupa i t. d. bez porównania częściej występują u dziewcząt, uczęszczających do szkół przed 10-tym rokiem życia, aniżeli u uczących się w domu. Ponieważ jest to wiek, w którym dzieci przebywają choroby zakaźno-wysypkowe, każdy lekarz dzieci potwierdzić może, że rozwlekanie tych groźnych chorób przez małe dzieci, do szkół uczęszczające, należy do faktów codziennie stwierdzanych, a tak często ciężko opłacanych i gorzko opłakiwanych.

Powyższe rozumowanie posłuży nam do umotywowania następującego wniosku: posyłanie dziewcząt przed skończonym 10-tym rokiem życia do szkół publicznych, przynosi szkodę prawidłowemu ich rozwojowi cielesnemu, przeszkadza nabyciu tych praktyk, przyswojeniu tych obyczajowo-moralnych zasad, które stanowią jądro zadań życiowych kobiety w rodzinie i społeczeństwie.

Inaczej rzecz się ma po skończonym 10-tym roku życia: dzisiejsze wymagania społeczne, kainowa walka o byt, wszechwładny duch czasu, i niemniej wszechwładna władza państwowa, która w wielu rzeczach przyswoiła sobie przyrodzone prawa rodzicielskie,

a wreszcie względy finansowe rodziców, czynią uczęszczanie dziewcząt do szkół sprawą nieuniknioną. Na rządzie jednak i społeczeństwie spoczywa odpowiedzialność, ażeby te usiłowania szkolno-cywilizacyjne nie straciły z oka życiowych przeznaczeń kobiety, ażeby wszystkie czynniki wychowawcze miały równy, celowi odpowiedni, udział. Jakież to są te czynniki wychowawcze? Dom rodzicielski szkoła i przyroda. Mówiąc o dziewczętach do 10-roku wykazaliśmy, że w tym okresie życia, wpływ domu, chociażby bezwiedny, na ich umysł, duszę i ciało jest tak przemożny i zbawienny, że tak prawo przyrodzone, jak i rozumowanie logiczne winny mu dać przewagę nad wychowaniem szkolnem. Po 10-tym roku życia, kiedy uczęszczanie dziewcząt do szkół publicznych staje się koniecznością, dobro wychowanek wymaga, ażeby ta wspomniana równowaga czynników wychowawczych nie była naruszoną. Tymczasem dzisiejszy system wychowawczy tej równowagi właśnie nie uwzględnia: rozwielmożnienie szkoły jest tak wielkie, tak cały czas pochłania przebywanie w szkole, lub praca dla szkoły, że dwa inne czynniki wychowawcze: dom i przyroda są usunięte od wpływu kształcącego dziewczęta. O wychowawczem znaczeniu rodzinnego otoczenia mówiliśmy wyżej: wypada paru słowami zaznaczyć kształcący wpływ przyrody na rozwój umysłu dziecka. Przed 20 laty prowadził się w świecie uczonym spór o różnicę między człowiekiem a resztą świata zwierzęcego i między innemi podniesiono ten argument, że człowiek ma wrodzoną zdolność doskonalenia się, a zwierzę jej nie posiada. Jeśli porównamy wieki najodleglejsze, niemowlęce dziejów rodzaju ludzkiego ze stanem oświaty dzisiejszej, przekonamy się o olbrzymim rozwoju postępowym i stwierdzimy zasadę, że człowiek stworzył ten postęp samoistnie, mocą siły nadanej mu przez Stworzyciela i że jest istotą samodoskonalącą się; innemi słowy: gdybyśmy umysł dziecka pozostawili bez wszelkiej kultury, potrafiłoby ono z biegiem lat samodzielnie, drogą przyrodzonej funkcyi psychicznych komórek mózgowia, rozeznać się w przedwiecznym alfabecie wielkiej księgi przyrody, zdać sobie sprawę z głównych jej fenomenów i powziąść jakieś wyobrażenie o swym stosunku do świata. Niesłusznie nieraz nieuczącemu się dziecku zarzucamy bezczynność, wonczas kiedy umysł jego właśnie pracuje nad samodzielnem odgadnięciem jakiegoś zjawiska i ćwiczy się w samoistnem myśleniu, w logicznem kojarzeniu przyczyn i skutków odbywającego się w około niego życia. Tak jak i bez nauki gimnastyki ludzie umieją chodzić i potrafią fizycznie pracować, a gimnastyka tylko ruchy przyrodzone

rozwija i wydoskonala, tak i bez nauki szkolnej mózg ludzki jest uzdolniony od przyrody do myślenia i doskonalenia się, gdyż to jest jego funkcya psychiczno-fizyologiczna, tylko zakres i stopień jego pojmowania bez nauki byłby stokroć mniejszy i bałamutny. Dzisiejszy system wychowawczy przypomina nieoględnego ogrodnika, który szczepiąc szlachetną płonkę i marząc o wspaniałych owocach szczepy, zapoznaje życiodajną dziczkę, bez soków której i owoc nie powstanie i płonka uschnie. Szkoła nowoczesna pochłaniając cały czas dziecka, usiłuje kulturą, sztuką, nie tyle doskonalić, ile zastąpić przyrodę ku wielkiej szkodzie intelektualnego indywidualizmu wychowańców, gdyż tylko umysł samodzielnie ćwiczący się w myśleniu może w sobie wyrobić drogocenny zmysł spostrzegawczy i oryentacyjny, a wreszcie posiąść ten najwyższy skarb psychiczny człowieka, który zowiemy zdrowym sensem. Wszelka nauka, tak jak w powyższem porównaniu szlachetna płonka, nie wyda owocu, jeśli nie będzie zaszczepiona na życiodajnym pniu zdrowego rozsądku.

Jeśli jednak wyznajemy, że wykształcenie szkół średnich jest dla dziewcząt przecież niezbędne, to na jakiej drodze należałoby poczynić zmiany, ażeby praca w szkole i dla szkoły, pozostawiła uczennicom tyle czasu, ile jego potrzeba na pełne zbawiennego wpływu obcowanie w gronie rodziny, na niezbędne ćwiczenie ciała, oraz na te wolne chwile w którychby swobodny od zajęć umysł ćwiczył się w samodzielnej funkcyi myślenia. Czas ten da się uzyskać tylko drogą zmniejszenia zakresu programowego dla średnich szkół żeńskich. Szkolne wykształcenie mężczyzny musi być w dzisiejszych czasach specyalne, ażeby posłużyło do zajęcia stanowiska w społeczeństwie; wykształcenie kobiet — odwrotnie — winno być wszechstronne, lecz wykładane tylko w tak zwięzłem streszczeniu, ażeby tworząc ograniczoną całość, stało się podstawą do dalszego rozwijania umysłu przez czytanie, po skończeniu szkoły; nie ta kobieta jest wykształconą, która pamięcią pochwyta, a nie przetrawi w umyśle chociażby najobszerniejszy materyał nowoczesnej nauki, lecz ta, która czytając poważną książkę, rozumie ją, i jest zdolną wyrobić swój własny sąd o tem, co czyta. Wszechstronne acz powierzchowne wykszałcenie nietylko odpowiada naturze niewieściej, lecz umożebnia jej spełnienie przeznaczeń życiowych: matka musi odpowiedzieć i to rozsądnie i z rozwagą na wszystkie, a tak różnorodne, zapytania dziecka; żona mogąca porozumiewać się z mężem w specyalnych sprawach jego zawodu, umili mu życie i stanie się i duduchowym jego towarzyszem; pani domu, mająca swój sąd o naj-

ważniejszych zagadnieniach chwili, wywiera urok towarzyski i tworzy w swym domu kulturne ognisko wymiany myśli. Życie i doświadczenie nas pouczają, że na szeroką skalę podjęta dzisiejsza praca szkolna jest ciężkim, w znacznej części bezużytecznym balastem dla uczennic, który one z lubością zrzucają z swej głowy, jak tylko wejdą na arenę życia, a natomiast strat poniesionych na zdrowiu, na pełności wykształcenia już nic nie powetuje. Nauka jest najwspanialszym owocem ludzkiego ducha, lecz nie jedynem znamieniem człowieczeństwa; obok niej jest roztropność, godność osobista, szlachetny charakter i siła woli, które także zasługują na opiekę wychowawczą: to też system szkolny, prowadzący do takich jednostronnych rezultatów, jest bezsprzecznie wadliwy. W tym programacie naukowym średnich szkół żeńskich, rozpatrzyć się a przez zmniejszenie materyału naukowego, oraz przez połączenie jednorodnych przedmiotów w jeden podręcznik i jeden wykład, usunąć zeń ciężar bezużyteczny, przygniatający rozwój fizyczny i moralny dziewczęcia, a natomiast podać tym umysłom więcej wiedzy etycznej i estetycznej, zapoznać je z pierwszorzędnymi autorami, geniuszami natchnienia, wzorowymi stylistami literatury narodowej i t. d.; to wielkiej doniosłości pedagogiczno-prawodawcze zadanie czeka na człowieka opatrznościowego, który przez swe dzieło reformatorskie stanie się dobroczyńcą ludzkości.

Tego tytułu „dobroczyńcy“, którym obdarzyliśmy przyszłego reorganizatora systemu wychowawczego kobiet nietylko nie cofamy, lecz przechodząc do działu, w którym zamierzamy podnieść szkodliwy wpływ dzisiejszego wychowania na zdrowie dziewcząt, podkreślamy go, chcąc przez to dosadniej zaznaczyć zło społeczne, jakie ludzkości wyświadcza dzisiejsze bałwochwalstwo szkoły. Sprawiedliwość każe dodać że obecny ustrój socyalny musi wraz z szkołą i domem podzielić odpowiedzialność za skutki przeciążania dziewcząt nauką, a jednoczesnego zaniedbania ich wykształcenia fizycznego. Skutki te nie występują w szkole, lecz w późniejszem życiu, więc dopatrzyć je mniej ma możności pedagog, aniżeli lekarz, któremu, z natury jego zawodu, przypada syzyfowa praca zwalczania rzadko już dających się pokonać w dzieciństwie nabytych zwichnień zdrowia fizycznego lub umysłowego.

Ustrój niewieści jest w ogóle wątlejszy, aniżeli mężczyzny, budulec słabszy, jakby na krótszy wiek obliczony, pobudliwość nerwowo-psychiczna wielka, słowem rezystencya jego życiowa jest znacznie słabszą, aniżeli u mężczyzny. Sfera fizyologiczna, jej wła-

ściwa, tak często wprawia kobietę w stan nienormalny, wymagający ze swej strony tak licznych uwzględnień higijenicznych, że praca systematyczna dla kobiety jest wielce utrudnioną, a jeśli pomimo tego odbywa się, dzieje się to kosztem zdrowia. To też ustawa fabryczna ma pewne względy dla płci żeńskiej, biorące ją w opiekę; uwzględnień tych nie zna ustawa szkolna, a co dziwniejsza, że większa część matek zapoznaje je, niszcząc zdrowie swych córek uczeniem kilku obcych języków, oraz kilku gałęzi sztuk pięknych i t. d. jakby tu szło nie o przysposobienie dziewcząt do zadań życia, lecz o przygotowanie ich do wielorakich wymagań popytu małżeńskiego.

Główne zboczenia odżywcze, które trapią i zwyrodniają wiek dziecięcy są: krzywica, czyli choroba angielska, zołzy, czyli skrofuły i jednoznacząca z niemi gruźlica, niedokrewność i niedomoga nerwowa czyli jak ją nazwał Beard, *neurastenia*. Zboczenia te są bądź odziedziczone, bądź nabyte, a wonczas wszystkie mają jedną wspólną przyczynę, — w niedoborze organicznym. Brak dostatecznej ilości powietrza, lub wadliwy jego skład, niedostateczna ilość jadła, lub szkodliwa zdrowiu jego jakość, nieczystość ciała i mieszkania, mieszkanie ciemne i wilgotne, brak ruchu na wolnem powietrzu, a wreszcie wytężająca praca, zwłaszcza praca umysłowa, przekraczająca siłę energii organicznej, i niedostateczna ilość godzin snu. Skrofuły i krzywica powstają przed wiekiem szkolnym, najczęściej są odziedziczone, a brak warunków higijenicznych utrudnia tylko ich usunięcie; natomiast blednica i nerwowość tak często są prostem następstwem wadliwego systemu wychowania, że w połowie przypadków należy je przypisać brakowi higijeny i przeciążeniu umysłową pracą.

Krzywica najczęściej występuje już w kolebce, a w takim razie jest odziedziczoną i daje się zażegnać rozumnem zastósowaniem prawideł dyetetyczno-higijenicznych. Istota jej polega na nieosadzaniu się soli wapiennych w chrząstkach, czyli na nietwardnieniu kości we właściwym czasie, wskutek czego te ostatnie są miękkie i giętkie. Czy krzywica będzie odziedziczoną, czy nabytą, nie zmienia to faktu, że twardnienie kości u naszych słabowitych dziewcząt odbywa się późno. Jeśli więc wyobrazimy sobie taką uczennicę z giętkiemi kośćiami siedzącą cały dzień bądź w szkole, bądź nad książką w domu, a zwłaszcza ćwiczącą się całemi godzinami na fortepianie, łatwo pojmiemy, że wątła i miękka kolumna pacierzowa przyjmie z prostego kształt esowaty, a w dalszem następstwie tego zboczenia, prawidłowy stosunek kości płaskich, z dolną częścią kręgosłupa

połączonych, zwichnie się. Ta ostatnia okoliczność jest najwyższą groźbą dla życiowych zadań kobiety, jest źródłem grozą przejmujących katastrof rodzinnych, jedną z głównych przyczyn cierpień, przekraczających siłę wyroku biblijnego i prowadzi do tego powszechnego zchorzenia młodych matek, które cechuje nasze smutne czasy.

Stałym towarzyszem ubóstwa fizyologicznego są skrofuły. Główną ich cechą jest ogólne charłactwo, chorowity rozwój wszystkich funkcyi i wszystkich narządów, a zwłaszcza układu chłonnego, czyli limfatycznego. Przez owrzodzenia na skórze i błonach śluzowych dostają się mikroorganizmy do obiegu limfy i osiadając w gruczołach, wywołują długotrwałe ropienia, a co się często wydarza, że bakterye gruźlicze zakażają tą drogą organizm i wywołują suchoty, szybko i bez litości przecinające dni młodociane, i to najczęściej u wrót życia. Medycyna nieposiada w aptece leku na skrofuły, lecz znajduje go w wielkiej skarbnicy zdrowia, — w przyrodzie, w czystem, jeśli nie górskiem, to wiejskiem powietrzu, w zdrowej, niezakażonej produktami organicznemi wodzie, w strawnem, niefałszowanem pożywieniu, w wypoczynku ciała i umysłu, w ruchu na wolnem powietrzu. Ten zbawienny leczący wpływ przyrody jest jednocześnie i dowodem, że gdybyśmy mieli już nie tak idealne, lecz do nich zbliżone warunki bytu, nie byłoby po naszych miastach prawie 50% dzieci skrofulicznych, nie tracilibyśmy tyle młodzieży na suchoty, — a jaka część odpowiedzialności za te straty dla rodziny i społeczeństwa przypada na sumienie dzisiejszego systemu wychowawczego i wymogów socyalnych, oceni każdy, kto zna nasze ciasne, duszne izby szkolne, naszą opieszałość w urządzeniu życia podług zasad hygieny i dyetetyki. Dla dziewcząt skrofulicznych, często zapadających na katary gardła i oskrzeli, uważne i bardzo ostrożne przebycie epoki formowania się jest niezmiernego znaczenia, gdyż w tym okresie życia najczęściej występują gruźlicze nacieki w szczytach płucnych; lecz czy wobec twardych, prawie likurgowych, ustaw szkolnych, istnieje możność połączenia pilności w naukach z uwzględnieniem tych, tak ważnych wymogów bezpieczeństwa zdrowia a może i życia?

Blednica jest najelementarniejszym wyrazem bądź niedoboru organicznego, bądź też wydatku nad siły. Albo te pierwiastki, któremi ciało odnawia się są w niedostatecznej ilości i jakości, alboteż praca przekracza sumę energii jednostki. Błędnem jest upowszechnione mniemanie, że istota blednicy polega tylko na niedostatecznej ilości krwi: krew w organiźmie niewieścim odtwarza się z taką szyb-

kością, że jeśliby szło tylko o ilość, blednica nie stanowiłaby sprawy tak ważnej, zwłaszcza dla kobiet; o wiele poważniejszą jest rzeczą, że jakość krwi w blednicy jest zmieniona chorobliwie, że nietylko stosunek obu rodzajów ciałek krwi jest nieprawidłowy, lecz że i same ciałka czerwone, najważniejszy czynnik odnowczy ciała, są materyalnie zmienione, do odbycia zadania fizyologicznego niezupełnie zdatne. Źle odżywiony organizm niedołężnieje w całości, a najwybitniej to odczuwa układ mózgowo-nerwowy, tak wrażliwy na wszelkie zmiany ilościowe i jakościowe dopływu krwi. Odpowiednio do swej olbrzymiej pracy kora mózgowa jest zaopatrzoną w obfitą ilość naczyń krwionośnych; każdy skurcz serca przynosi orzeźwiającą falę krwi i składa w komórkach mózgu te pierwiastki energii, które pod wpływem bodźców zewnętrznych i psychicznych zamieniają się na myśl, czucie, wrażenie i t. d. Cóż więc dziwnego, że jeśli te pierwiastki energii psychicznej kory mózgowej będą bądź niedostateczne, bądź też wadliwego składu, to i psychiczna czynność mózgu: myślenie, pamięć, pojmowanie i t. d. osłabnąć i stępieć muszą; a system pedagogiczny, który tego stanu niedomogi mózgu u anemicznych dzieci nie uwzględnia, a co gorsza, jeśli je karze, jest ze stanowiska lekarskiego przeciwny zasadom wiedzy przyrodniczo-lekarskiej. Obok ociężałości umysłowej, anemiczne dziewczęta stają się psychicznie drażliwemi, gorzknieją, rozstrajają swoje stosunki koleżeńskie i rodzinne, a wreszcie niezadowolnione z siebie popadają w pognębienie ducha i żalą się na okrucieństwo losu. Funkcye organiczne ulegają u dziewcząt bledniczych różnym zboczeniom, które często wyciskają piętno schorzenia na całe życie. Leki blednicy radykalnie nie wyleczą, jeśli im nie będzie towarzyszyć wyjazd na wieś, wypoczynek fizyczny i umysłowy, gimnastyka w obszernem słowa znaczeniu, kąpiele, dyetetyczne, krzepiące pożywienie, 9-godzinowy sen i t. d. Lecz wobec dzisiejszych pojęć i praktyk pedagogicznych, czyż istnieje możność stosowania tych środków leczniczych przyrody? Wymagania nowoczesnego społeczeństwa wytworzyły blednicę dziewcząt: kładąc dziś przed zdrowiem kulturę umysłową *stępiamy umysł* i zgnębiamy ciało.

Kobieta zdolną jest wznieść się na takie same wyżyny umysłowe, jak i przeciętny mężczyzna; pojmowanie jej nie jest mniejsze, i jak to dowiodły próby w wszechnicach szwajcarskich, francuskich i amerykańskich, zdobycie wiedzy uniwersyteckiej nie przekracza kobiecej możności intelektualnej, chociaż z drugiej strony należy

z naciskiem zaznaczyć, że to zdobycie odbywa się z wielkim nakładem pracy i zdrowia.

Największa szkoda, którą ludzkość ponosi wskutek tegoczesnych wadliwych warunków bytu społecznego i niemniej wadliwego obecnego systemu pedagogicznego, polega na zaburzeniach w układzie mózgowo-nerwowym, tym najdrogocenniejszym i najszlachetniejszym narządzie, siedzibie cnót moralnych i zdolności umysłowych. Główne zadanie wykształcenia umysłowego, polegające na wydoskonaleniu myślenia, spostrzegania, moralności i woli nietylko się w całości nie spełnia, lecz przeciwnie osięga się wyniki ujemne, pod postacią poważnych zaburzeń mózgowo-nerwowych, obniżających doniosłość psychicznej siły i moralnej wartości człowieka.

Codzienne doświadczenie poucza, że siła psychiczna, tak jak każda inna siła ma swoją granicę i tak samo wyczerpuje się i wyczerpie się, jeśli nie będzie zasilaną, jak wyczerpuje się energia prężności pary w lokomotywie, lub sprężyny w zegarze. Ten niestosunek między zapasem energii psychicznej, a jej zawielkim wydatkiem, nazywamy przeciążeniem umysłowem, o którem już w r. 1804 Piotr Franck ostrzegał społeczeństwo. Ile razy praca umysłowa przekracza możność energii psychicznej, tyle razy w przykry sposób podmiotowy uczuwamy to wyczerpywanie się; nawet tak przyjemna praca, jak słuchanie dobrej muzyki, oglądanie bogatej galeryi obrazów, jeśli trwa zadługo, sprowadza jakiś stan rozdraźnienia, niedogody, a w końcu niemożności skupienia dalszej uwagi i rozumienia rzeczy słuchanych lub widzianych. Dzisiejszy ustrój socyalny oświeconych narodów jest taki, że rzec można, cały ogół pracuje nad siły: społeczne te warunki narzucają i wychowaniu tak wysokie wymagania, że aby im podołać, musi szkoła przeciążać pracą uczących się, nie bacząc na zgubne skutki dla zdrowia wszystkich, a zwłaszcza dziewcząt. Żarliwiej jeszcze niżeli szkoła, lecz i z gorszym skutkiem, przeciążają swe córki te matki i opiekunki, które cel wychowania upatrują w wyuczeniu dziewcząt kilku obcych języków, muzyki, malarstwa, hafciarstwa, koronkarstwa i t. d. Chyba do barbarzyńskiej gospodarki kolonistów południowej Ameryki porównać można kulturę umysłową dzisiejszych dziewcząt: przez wszelkiego rodzaju przeciążenia i wysiłki wycieńcza się zapas organicznej energii, byle w jak najkrótszym czasie dojść do wrzekomo jak największych korzyści bez względu na wyjałowienie gleby. Mądry gospodarz zapobiega temu wyjałowieniu płodozmianem, który i w gospodarce umysłowej ma swoje zupełne zastósowanie. Wszelka czynność ludzka: duchowa

czy cielesna, czy to będzie myślenie, czy ruch, czy wrażenie, ma swój ośrodek umiejscowiony w mózgu; jednostajna długa praca wyczerpuje zapas energii w tym ośrodku nagromadzonej. Kierunek specyalny pracy dzisiejszego człowieka, skutkiem ustawicznego nużenia i drażnienia tego samego ośrodka, doprowadził do powstania licznych, dawniej nieznanych chorób nerwowych, tak zwanych nerwic roboczych, jak skurcz telegrafistów, pisarski i t. d. Ustawiczne drażnienie ośrodków psychicznych mózgu przez nadmierną pracę umysłową wychowańców dzisiejszego systemu pedagogicznego spowodowało społeczną chorobę nerwową pod postacią psychicznego rozdrażnienia i ogólnej niedomogi nerwowej, która jako groźny objaw społeczny zagraża zwyrodnieniem oświeconym narodom. Rzecz prosta, że dziewczęta, jako mające nerwy bardzo pobudliwe, więcej i w groźniejszym stopniu ulegają znerwowaniu, a przez swój wpływ na wychowanie, już jako matki i żony w przeraźliwie szybki sposób przyczyniają się do zwyrodnienia dzisiejszego społeczeństwa. Niedostateczne odżywienie mózgu przez krew bledniczą, praca jednostajna i wyczerpująca, niedostateczny sen, brak dobrego powietrza po szkołach i w ogóle po miastach, życie siedzące, moralne wzruszenia od szkoły nieoddzielne, spowodowują u dziewcząt bezustanne bóle głowy, histeryę i neurastenię, — stany chorobowe już nader poważne, bo uniezdolniające dziewczynę do wielu zadań w przyszłem jej życiu i działaniu; pogoda ducha znika, wiara w siebie i w szczęśliwą przyszłość podkopuje się, usposobienie ulega zgorzknieniu, a często życie kilkunastoletniej dziewczyny już staje się jej ciężarem. Fatalny ten stan, gorzki owoc dzisiejszego systemu pedagogicznego może ustąpić, jeśli zaradzenie złemu nastąpi w porę, a polega ono właśnie na płodozmianie umysłowym, na przeciwwstawieniu wyczerpanym pracą ośrodkom umysłowym, ćwiczenia ośrodków ruchowych, na włączeniu najszerzej pojętej gimnastyki do obowiązków wychowujących i wychowywanych, na równym podziale czasu, ażeby praca umysłowa, ćwiczenia cielesne i odpoczynek równoważyły się nawzajem. Najcenniejszym środkiem wypoczynku ogólnego a szczególnie wzmocnienia siły mózgowej jest sen, podczas którego nagromadza się w komórkach kory mózgowej energia czynnościowa, której zawdzięczamy największą pojętność z rana, po dobrym śnie. Według Krafft-Ebinga dziecko od lat 8 do 10 powinno spać godzin 10, młodzież od lat 10 do 20 — 9. Obliczenie to sławnego neuropatologa przy dzisiejszym systemie nauczania jest niewykonalnem marzeniem, gdyż program szkolny jest obliczony na dzieci silne i zdolne, a nieuwzglę-

dnia wątłych, umysłowo-tępszych lub dziedzicznie nerwową niewytrzymałością obciążonych; uczennice nasze spią przeciętnie 7 — $7^1/_2$ godzin, i to snem niespokojnym, gorączkowym, zasypiając pod wrażeniem gnębiącem niedokończonego przygotowania na dzień jutrzejszy.

Obok przeciążenia umysłowego, nerwowość dziewcząt potęguje się moralnemi wzruszeniami, do których tegoczesne życie i szkoła dają wiele powodów. Oprócz wzruszeń nieprzewidzianych, strach i niepewność powodzenia w szkole, sprowadza u wątłych a zwłaszcza u pochodzących z rodzin neuropatycznych ciężkie zaburzenia układu nerwowego, jak taniec św. Wita, histerya, a nawet epilepsia. Wstrząśnienia moralne są najszkodliwsze wtedy, kiedy się łączą z wysiłkiem umysłowym, a zwłaszcza u dziewcząt w okresie rozwojowym, o którym dzisiejszy system szkolny nic wiedzieć nie chce: obyż przynajmniej matka wiedziała, że okres ten bez jej wiedzy i opieki odbyć się nie powinien, że on trwać może miesiące, że w tym czasie układ mózgowo-nerwowy jest chorobliwie pobudliwy, że w sferze psychicznej powstają jakieś mgliste wyobrażenia, tęskne przeczucia, że silne wstrząśnienia w tym okresie zdolne są wywołać nadzwyczajne wzruszenie, mogące złamać chorobliwie wrażliwy układ mózgowo-nerwowy i doprowadzić do groźnych następstw dla organizacyi duchowej i cielesnej. Stan ten przejściowy wymaga wielkiej ostrożności: to nie jest chwila do stosowania surowego rygoru, ani też do rozluźnienia rutyny wychowawczej: niech rostropna i zapobiegliwa matka otoczy córkę swą czujnością i niedostrzegalną wieką, niech jej dobierze wyższą lekturę, niech więcej z nią obcując, rozmawia o sprawach nie drażniących, niech ją ustrzeże od starć wywołujących w tym czasie nieuzasadnione nienawiści, a tem więcej od stosunków, rodzących niezasłużone sympatye. Wiara w dobroć serca matki, ufność w jej rozum, uchronią dziewczę od wszelkiego błędu na nagle przed nią otwierającej się rozstajnej drodze życia. Jeśli u takiej dziewczyny pobudliwość nerwowa jest zbyt wielka, jeśli rostrój psychiczny objawia się wybuchami płaczu, uniesienia, niespokojnym snem i t. d. nieposyłanie jakiś czas do szkoły jest konieczne, a składanie egzaminu w takim stanie mogłoby się stać zgubnem.

Jeśli dziewczynę, należącą do rodziny neuropatycznej nie wyzwolimy z jarzma szablonowego systemu dzisiejszego wychowania, jeśli nie uwzględnimy jej osobniczych cech i przez lekceważenie lub bezmyślną zarozumiałość nie zastosujemy systemu indywidualnego, opartego na głębszej znajomości natury ludzkiej i jej najde-

likatniejszych zboczeń, to zkarłowacenie organizmu i rozdrażnienie nerwów przejdzie w okres ogólnego zwyrodnienia fizycznego i moralnego. Tu należy szukać przyczyny schorzenia najniezbędniejszych do życia organów, jak postępujące w przeraźliwy sposób zepsucie wzroku, pruchnienie już w dzieciństwie zębów, niezdolność matek do karmienia swych dzieci, a wreszcie brak potomstwa. Z tego zastępu wychodzą kobiety nietrzymające się żadnych zasad ładu domowego, społecznego, a wreszcie przyrodzonego. Impuls, zachcenie jest dla niej prawem i przykazaniem: instynkt miłości macierzyńskiej, moralna odpowiedzialność za sumienie dziecka, zamiłowanie ogniska domowego, to dla nich rzeczy obce, nigdy nie zaprzątające myśli, nieporuszające tętna ich serca. Najczęściej poza domem szukają one teatralnej sceny dla popisu wrzekomej dobroczynności, zaniedbując dzieci i obowiązki zaprzysiężone Bogu i mężowi, gdyż sternikiem ich duszy nie jest sumienie, lecz zawsze impuls, wyzwolony z ram wszelkiego prawa. W dalszym rozwoju zwyrodnienia moralnego następuje upadek kobiety; opanowuje nałóg kłamstwa, hipokryzya, wyszydzanie wszelkiej świętości, a wreszcie zatrata obyczajności i rozpusta, a wszystkiemu temu towarzyszy uporczywa pewność siebie i wrzekomej doskonałości wyznawanych zasad. Już jest prawie obłędem tych kobiet, że nigdy nie dadzą się przekonać, żadna siła argumentacyi, powaga konfesyonału nie są w stanie zażegnać i przebłagać demonicznego opętania. A jednak są to istoty, które nie złość, lecz litość powinne wzbudzać: są one ofiarą bądź fatalnego prawa dziedziczności i ponoszą karę zapowiedzianą w piśmie św. za grzechy rodziców, bądź też nad wszelki wyraz wadliwego wychowania. Zwyrodnione kobiety nie czują swego upadku, zupełnie nie znają wartości życia ujętego w zasady etyki i w ramy zakonu; trudno głuchemu od urodzenia wytłómaczyć piękność muzyki, której on nigdy nie słyszał i ocenić nie mógł; ślepota moralna kobiet zwyrodnionych pozbawia je zmysłu zrozumienia i odczucia harmonii, w sferze ducha i sumienia. Czyż jest jaka rada na ten objaw gniewu Bożego? Jest, w poprawie obyczajów, w powrocie do prostoty życia, zreformowaniu wychowania w ogóle, a w szczególności w indywidualnem, celowem, obmyślanem wychowaniu tych dziewcząt, które pochodzą z rodzin neuropatycznych; a w tym celu należy usunąć je z pod wpływu i kierownictwa osób nerwowych, otoczyć prostotą i spokojem; nie przeciążając mózgu rozległym programem wykształcenia książkowego lub artystycznego, ćwiczyć siły fizyczne z zdwojoną starannością. Ponieważ zwyrodnione dzieci najczęściej

pochodzą z rodzin zamożnych, mogących mieszkać gdzie im się podoba, wyrwać je z pod wpływu drażniącego wielkich miast, niech ich oko podziwia nie różnobarwny hałaśliwy ruch miejski, lecz bezbrzeżny, modry ocean, falisty łan, zielony las; niech ucha nie razi świst lokomotywy, nieustający turkot pojazdów, a nawet wagnerowska muzyka przyszłości, lecz niech ono nasłuchuje tajemniczy, jednostajny huk fal, szmer borów i łanów; niech przed majestatem przyrody i Stworzyciela ukorzy się zarodek pychy, chorobliwa wybujałość swego ja i jego wrzekomej wielkości, niech takie dziewczęta otoczą tylko osoby świadome swego zadania, łagodne, a bardzo stanowcze, niech oświecają umysł, chroniąc od zarozumiałości, niech kształcą wolę, karcąc samowolę i swawolę, niech stanowczością ćwiczą ośrodki mózgu tamujące chorobliwą pobudliwość psychiczną, a natomiast niech wyrabiają moc panowania nad impulsami instynktu, czyli przezwyciężania siebie, ten najwyższy wyraz starannej i doskonałej kultury człowieka, a w tem zbawiennem dziele kształcenie sił fizycznych, wieloletnia gimnastyka, zabawy na wolnem powietrzu, umiejętne stosowanie wody, dają najlepsze wyniki, uzdrowiając ciało, ratują duszę.

Jakby nie silono się zmienić przedwieczny ład świata, siłą kobiety i to siłą potężną, wpływową pozostanie zawsze macierzyństwo. Ile razy kobieta była możnym czynnikiem społecznym, to zawsze tylko jako matka i chrześcianka, jako wychowawczyni organizmów silnych, charakterów szlachetnych i stałych, temperamentów spokojnych i odważnych. Nikt inny, tylko pokolenie wzorowych matek zdolne jest uszlachetnić i odrodzić zgnuśniały naród, bo jaka kobieta takie i społeczeństwo. Ażeby tym najwyższym zagadnieniom kobieta sprostać mogła, wychowanie jej umysłowo-moralne powinno ją do tego wzniosłego zadania przygotować, a to przez pielęgnowanie w jej sercu uczuć religijno-moralnych, przez kształcenie umysłowe nietylko myślenia, spostrzegania, lecz i woli. Myślenia i spostrzegania poucza szkoła, przyroda, życie; woli ani szkoła, ani książka nie wyrobi. Między kobietami naszych czasów, jakby w przeciwieństwie do hartu duszy matron przeszłości, brak woli należy do zjawisk codziennych; umieją one „chcieć“, lecz niezdolne „módz“: uczuciowość ma u nich przewagę nad wolą i wcześniej lub później zmusi je do absolutnego odosobnienia od stosunków codziennych i do udania się do zakładu dla nerwowo-chorych, gdzie drogą rygoru, ładu i umiejętnej psychoterapii muszą być po raz drugi odchowane i ponownie do biegu spraw życiowych przygotowane. Najczęś-

ciej te zachody przedsiębiorą się zapóźno, nie tyle dla matki, ile dla jej dzieci, których spaczone wychowanie dopiero zniewala ojca do odosobnienia i leczenia chorej ich wychowawczyni. Szkoła, która działa według szablonowej ustawy, zaledwo ubocznie może mieć wpływ na wyrobienie woli; tylko rostropna, bogobojna i sama zdrowa matka, ćwicząc swe córki w prostocie i w poprzestawaniu na małem, trzymając je w rozważnym rygorze, stawiąc stanowczy opór ich próżności i łakomstwu, ćwicząc siły fizyczne, jest zdolna wyrobić tę moc woli, która w życiu służy jako najpewniejsza broń nietylko do walki, lecz i do odnoszenia najszczytniejszego ze wszystkich zwycięstw: panowania nad sobą samym.

W pewnej łączności psychicznej z wyrobieniem woli u dziewcząt jest wypielęgnowanie w nich cnoty męztwa. Bez odwagi kobieta nie może być normalną, gdyż samo przeznaczenie często wystawia jej życie na próbę. Powołana do czuwania u wezgłowia chorych, tylko mężna i wierząca kobieta może wlać odwagę w duszę strwożoną. Jakby w przeciwieństwie do tych zadań, dzisiejsza kobieta, sama będąc nerwową, podpada lękliwości ducha i podziela ogólny strach śmierci, jaki opanował wykształcone warstwy całego świata. Dziennikarstwo w dobrej wierze pragnęło spopularyzować wiedzę lekarską, w celu pouczenia o źródłach chorobotwórczych i o środkach ich unikania, lecz celu nie dopięło, gdyż istota złego pozostała, a przez ciągłe zaprzątanie myśli stanem zdrowia i obawą utracenia jego, przyczyniło się do wyrobienia lęku śmierci, który jako obłęd nagminny trapi wykształcone umysły. Myśl o śmierci paraliżuje życie. Ludzie zdrowi i młodzi już rozmyślają o niedołęstwie lat sędziwych, o cierpieniach konania, wystraszoną myślą wdzierają się pod wieką własnej trumny i jak Kleopatra troszczą się o to jak w wiecznym śnie zmienią się ich rysy i kształty. Czy w tej niezdrowej atmosferze lęku i sobkostwa wychowane dziewczęta będą zdolne zapłonąć świętym ogniem poświęcenia, czy dla wyższych celów zechcą się w przyszłości narazić na niebezpieczeństwa? czy matki, wychowujące swe dzieci w ustawicznym lęku chorób i śmierci mogą być pobłogosławione takiemi synami jak Kolumb, Stanley, aeronauci, podbiegunowi żeglarze i całe zastępy nieustraszonych misionarzy? Jeśli cechą człowieka wrzekomo wyższego naszych czasów ma być skłonność do analizy i rozczarowań, ten wieczny dysonans, ścigający natury subtelne i zdolne do podnoszenia się na wyżyny myśli choćby trujących, to świadomi złego, chrońmyż przynajmniej córki nasze od tego pesymizmu i filozofii nicości, o których tak często

przy dzieciach rozprawiamy. Niech dziewczę nie traci swobody ducha, która w przyszłem życiu doda jej odwagi do znoszenia trosk i niepokojów, niech jej nic nie utrudnia wyrobienia takiego pojęcia o jej stotunku do wszechświata, które ponad znikomością i niedolą ludzkiego bytu skieruje wzrok ku wieczności i pięknu, a pośród burz życiowych poda kotwicę w etyce i religii. Praktycznym rezultatem tego rodzaju życiowej filozofii będzie rozsądne, celowe dążenie i poważna praca, która oddali myśli czarne, egoistyczne lub pesymistyczne, a zawsze lękliwe i niegodne człowieka.

Pragnąc z powyższych luźnych uwag wysnuć praktyczny wątek, streszczam je w następujących wnioskach:

1) Program wychowania kobiety powinien mieć na względzie przysposobienie jej do przyszłego zadania w rodzinie i społeczeństwie.

2) Ze względu na mały dorobek naukowy uczennic, posyłanych do szkół ludowych, jak niemniej bacząc na wielkie korzyści moralne przebywania ich w domu, wśród rodziny, uczęszczanie dziewcząt przed końcem 10go roku życia do szkół publicznych, uniemożebnia im nabycie najniezbędniejszych w życiu zasad i wzorów.

3) Rozległość programu żeńskich szkół średnich nie da się usprawiedliwić wymogami intelektualnemi przyszłego życia i działania kobiety; wyłożenie tej samej wiedzy w zakresie skróconym jest jedynym środkiem do uzyskania czasu na kulturę moralną i rozwój fizyczny.

4) Wobec faktu, że kobieta nie potrzebuje czytać specyalnych dzieł naukowych cudzoziemskich autorów, uczenie kilku obcych języków nowożytnych i to w stopniu doprowadzającym do doskonałości konwersacyjnej, oraz szablonowe kształcenie, bez względu na brak talentu, w sztukach pięknych odbywa się kosztem zdrowia uczennic.

5) Wobec późnego twardnienia kości u naszych dziewcząt, siedzenie po całych dniach w szkole i poza szkołą przyczynia się do skrzywienia kręgosłupa, oraz kości płaskich z nim złączonych i spowodowuje mechaniczne przeszkody w odbywaniu fizyologicznych przeznaczeń kobiety.

6) Przewaga w obecnym systemie wychowawczym kształcenia umysłowego nad moralnem i fizycznem winna być wyrównana.

7) Przeciążenie umysłowe sprowadza zgubne skutki dla zdrowia dziewcząt i jest istotną przyczyną tak dziś rozpowszechnionej błednicy, oraz osłabienia układu nerwowego, którego ostatecznym kresem jest zwyrodnienie cielesne i moralne.

8) Zapoznawanie ćwiczenia woli u dziewcząt wytwarza wykształcone niedołęgi, niezdolne do wychowania dzieci, kierowania domem itd.

9) Wytwarzanie w kołach rodzinnych atmosfery ciągłych obaw o zdrowie i życie doprowadza do zboczenia psychicznego, objawiającego się lękiem śmierci i jest powodem mnożącego się dziś zastępu potwornych egoistów, ludzi tchórzliwych, pozbawionych wszelkiego polotu myśli, niezdolnych do żadnego poświęcenia.

10) Każdy naród posiada indywidualne cechy fizyczne i intelektualne: stosowanie żywcem programatów szkolnych, zapożyczonych od obcych narodów, lub też wychowywanie dzieci przez cudzoziemców, jest i ze stanowiska przyrodniczego szkodliwe.

11) Powołana w pierwszej linii nietylko do zachowania gatunku, lecz i indywidualizmu narodowego, kobieta powinna otrzymać wychowanie ściśle narodowe.

12) W powrocie do obyczajności i prostoty, w uwzględnieniu pedagogicznem rozwoju fizycznego na równi z rozwojem umysłowym, w wzmocnieniu sił przez gimnastykę, kąpiele, świeże powietrze, rozumną dyetetykę pożywienia i snu, w niezachwianem stosowaniu dziesięciorga przykazań bożych w codziennem życiu, spoczywa siła odrodzenia kobiety, a przez kobietę społeczeństwa.

Jeśli w dążeniach i wyobrażeniach narodów cywilizowanych nie nastąpi zwrot, ludzkość stanie nad przepaścią, lecz w nią stoczyć się nie musi: wiara i wiedza dają pewność powrotu ku dobrym czasom. Mistrzyni narodów, historya poucza, że narody są uleczalne, że postęp ducha ludzkiego odbywa się nie po linii prostej, lecz falistej. Obłęd skrajnych kierunków rodzaj ludzki odpokutowywał już nieraz: w wiekach średnich, kiedy zapoznanie rzeczywistych warunków bytu ziemskiego doszło do ostatnich granic, wystąpiły choroby nerwowe, które jak bicz boży trapiły całe rzesze. Rewolucya francuska zburzyła stary porządek świata średniowiecznego, a nowy, już wiek cały nie zdołała w życie wcielić. Kierunek skrajnego racyonalizmu w literaturze i sztuce, znalazł oddźwięk i w wychowaniu, które jednostronnie pojąwszy swe zadanie i hołdując tylko rozumowi, złożyło temu bożyszczu w ofierze zdrowie, ducha swobodę i ziemską szczęśliwość. Że zwrot zbawienny już rozpoczął dzieło odrodzenia, widzimy to w powrocie do sił leczniczych natury, w płodach najnowszych pisarzy, w higienicznych usiłowaniach działaczy społecznych, w czem i nasz naród składa dowody obywatelskiego ducha. Sztandar zwycięzki rozwinie to pokolenie, które wychowa zastęp matek zdrowych, a rostropnych, mężnych a bogobojnych.

O przyczynie powolnego i niedostatecznego rozwoju umysłowego u dzieci.

(*Dr. Radecki*) Niejednokrotnie tak rodzice jak i nauczyciele posądzają dziecko o lenistwo, nieuwagę, wreszcie o cały szereg rozmyślnych wad, które napomnieniami a nieraz surową karą usiłują z upartego dziecka wykorzenić. A jednak postępuje się niesłusznie. Badania lekarzy wykazują że przyczyna i to bardzo częsta, nie tkwi w charakterze dziecka ale w fizycznem cierpieniu, które leczyć należy, tembardziej że po usunięciu choroby rychło występuje pożądana przemiana.

W Towarzystwie pedagogicznem w Kopenhadze, lekarz tamtejszy dr. Wiktor Lange, wygłosił odczyt na powyższy temat. Doniosłość spostrzeżeń i umiejętny sposób podzielenia się niemi z nielekarską a ku temu powołaną publicznością, zyskały popularność dla wywodów autora.

Przyczyną powolnego i niedostatecznego rozwoju umysłowego u dzieci, ma być cierpienie często przydarzające się a zajmujące przestrzeń noso-gardłową. Znamionuje się ono powiększeniem tkanki gruczołowej, która prawidłowo znajduje się przeważnie w górnej części tejże przestrzeni, leżącej po za nosem, od zewnątrz nie widzialnej. Wielkość jej zmienia się odpowiednio do wieku dziecka, w przybliżeniu można przyjąć dla niej wielkość orzecha włoskiego. Niewielką tą przestrzenią, przed dziesiątkami lat zajmowała się jedynie anatomia, gdy obecnie jest przedmiotem gorliwych badań medycyny praktycznej. Z początku zwracano na nią uwagę gdy powód po temu dawała zła wymowa lub słuch upośledzony, dziś zakres wskazań do jej zbadania znacznie się rozszerzył, tembardziej gdy po licznych operacyach, lekarze zebrali szereg doniosłych spostrzeżeń.

Powiększenie tkanki gruczołowej w przestrzeni noso-gardłowej występuje w niejednostajnych rozmiarach a często towarzyszy mu powiększenie migdałów. Jeżeli powiększenie to dochodzi do znacznego stopnia, wówczas, jak doświadczenie wykazuje, dać ono może powód do wystąpienia różnorodnych, chorobowych objawów. Przedewszystkiem u osób dotkniętych wspomnianem cierpieniem słuch doznaje upośledzenia, oddychanie przez nos jest utrudnione a wymowa przybiera cechę nosową, i jest jak ją trafnie nazywają, martwą. Te trzy cechy spotyka się prawie stale razem u dzieci, których

jama noso-gardłowa wypełniona jest gruczołowemi wybujałościami.

Utrudnienie oddychania przez nos, stanowczo przynosi szkodę ustrojowi. Przedewszystkiem ten sposób oddychania, wskazany jest już przez naturę, a pomijając uboczne korzyści jakie osiągamy przez oddychanie nosem jak ogrzanie wdychanego powietrza, zwilgocenie tegoż, oczyszczenie od pyłu, działanie na nerwy węchowe itp. osiągamy przedewszystkiem całkowitą siłę oddechu a temsamem doprowadzamy do krążenia najobficiej tlenu. Że oddychanie ustami nie wystarczy, wiemy o tem z własnego doświadczenia, wystarczy silny katar nosa aby oddychanie uczynić powierzchownem i wywołać uczucie braku powietrza. Stąd wniosek że zatkanie nosa albo wypełnienie przestrzeni noso-gardłowej musi upośledzić prawidłowe oddychanie. To właśnie sprawiają owe gruczołowe wybujałości, a dzieci dotknięte tem cierpieniem prawie zawsze mają otwarte usta, wskutek czego twarz nabiera głupkowatego wyrazu, tak że ktoś nieznający właściwej przyczyny, wyraz ten przyjąłby za znamię nieprawidłowości umysłu. Dziecko takie zazwyczaj oddycha głośno, w nocy chrapiąco, a nierzadko cierpi i moralnie padając ofiarą dokuczliwości współtowarzyszów.

Wymowa takich dzieci jest istotnie martwa, niemasz tam ani życia, ani dźwięku. Odbija się to najwyraźniej na spółgłoskach nosowych jak np. m, n, które wychodzą bezdźwięczne a najczęściej zastępuje je dziecko głoskami wargowemi. Niektóre słowa wychodzą wprost niezrozumiale. Przyzwyczajenie zakorzenia się tak głęboko, że nawet po dokonanej operacyi, dziecko potrzebuje długiego czasu zanim zacznie mówić jak zdrowe dzieci, tembardziej że miękkie części gardła, szczególnie podniebienie wskutek niedostatecznego używania, znajduje się w stanie zwiotczenia. Nie bez wpływu są zaziębienia, nieżyty w górnych częściach dróg oddechowych, te wzmagając powiększenie mas obrzękłych, pociągają za sobą pogorszenie istniejących dolegliwości.

Trzecim objawem jest upośledzenie słuchu w rozmiarach niejednakowe, od lekkiego niedosłyszenia aż do zupełnej prawie głuchoty. Dziecka dowołać się nie można, nic dziwnego zatem że i w szkole nie zdąży ono nauką. Najznamienniejszym jednak objawem jest zmienność występująca od czasu do czasu w tem upośledzeniu. Wiadomo bowiem powszechnie że między uchem a przestrzenią noso-gardłową istnieje pewna łączność utworzona przez trąbki Eustachiusza których ujścia znajdują się na bocznych ścianach

tejże przestrzeni. Kanał ten od czasu do czasu musi być dostępny dla powietrza, a cokolwiek utrudniałoby dostęp powietrza przez rurkę Eustachiusza, stósownie do stopnia utrudnienia, musi pociągnąć za sobą upośledzenie słuchu. Sami nieraz doświadczaliśmy pewnego przytłumienia słuchu z powodu obrzmienia błon śluzowych wśród zwyczajnego nieżytu nosa, i uważaliśmy zaraz poprawę tegoż skoro obrzmienie ustępując przywróciło drożność.

Obrzmienia wypełniające u chorych dzieci przestrzeń nosogardłową, obfitują również w naczynia krwionośne, mogą zatem powiększać się w różnym stopniu i stósownie do tego, uciskają trąbki. Ponieważ drożność ich dla powietrza, od przestrzeni nosogardłowej do ucha, konieczną jest dla dobrego słuchu, jasnem jest przeto, że słuch będzie upośledzony wobec zamkniętych trąbek, dobrym zaś a względnie lepszym skoro powietrze swobodnie dochodzi. Dzieci takie objawiają wybitną skłonność do nieżytów, a wówczas słuch ich bywa znacznie upośledzony. Wtedy to upomnienie w szkole czy w domu, kara za nieuwagę lub lenistwo, bywa najczęściej niesłuszną, a nauczyciel czy ojciec nie wiedzą nawet że wyrządzają dziecku niesprawiedliwość.

Zbierając raz jeszcze powyższe objawy, bez trudu poznamy dziecko dotknięte wspomnianemi cierpieniami. Wyraz twarzy nieinteligentny, często głupkowaty, wzrok pytający, jakby szukał za czem; usta najczęściej otwarte; utrudnione oddychanie przez nos. Wymowa bezdźwięczna, niewyraźna, martwa, częstokroć niezrozumiała. Upośledzenie słuchu występuje zmiennie.

Obecnie trudno byłoby podać stosunek odsetkowy dzieci dotkniętych tem cierpieniem, jednak badania przedsięwzięte w szkołach różnych narodowości, wykazały że liczba ich nie jest mała. Będzie ona wyższą tam, gdzie klimat ostrzejszy, gdzie stosunki higijeniczne gorsze. Nie należy tylko brać wybujałości gruczołowych za jedno z zołzami, z ogólną skrofulozą; zdarza się wprawdzie iż obydwa cierpienia idą z sobą w parze, ale też i nierzadko dziecko dotknięte wspomnianem cierpieniem, wolne jest zupełnie od zakażenia zołzowego. Odrębności tej dowodzi zarazem i leczenie przeciwzołzowe, pod którego wpływem wybujałości gruczołowe, bardzo rzadko kiedy ustępują. W tym wypadku gruntownie leczy jedynie operacya, tem efektowniejsza że nietylko ustają dolegliwości, ale w usposobieniu i rozwoju umysłowym dziecka dotąd upośledzonego, następuje szybkie a korzystne przekształcenie. Dziecko jakby uwolnione z przygniata-

jącego ciężaru, ożywia się, nabiera swobody a nauka idzie mu nad podziw raźno.

Prócz wyżej wspomnianych objawów, do których można jeszcze doliczyć uczucie ciśnienia w skroniach, niemożność wyczyszczenia nosa, częste bóle głowy, bóle uszu, od czasu do czasu zawroty, krwotoki nosowe, skłonność do drgawek itp. wspominają jeszcze o jednym. Prof. Guye w Amsterdamie nazwał go *Aprosexia nasalis*, co znaczy: brak zdolności zatrzymania myśli, zaś dodatek „nasalis“ wskazuje gdzie należy szukać przyczyny. Pojęcie to dałoby się jednak snadnie rozszerzyć, i zamiast niezdolności zatrzymania myśli, przypuścić można pewną ociężałość i powolność w skupieniu jej na pewien punkt. Stan taki prawie wszyscy znamy i bez wybujałości gruczołowych, a doświadczaliśmy nieraz przy zatkanym nosie, podczas kataru pewnego przytępienia bystrości umysłu, ociężałości i nie wytrwania w pracy.

Spostrzeżenia powyższe doprowadziły do wniosku, a mianowicie uzasadniają potrzebę lekarskich inspektorów szkolnych. Dziecko możnaby wówczas tylko przyjąć do szkoły, skoro wykaże się świadectwem lekarskiem, że jest zdolne przetrzymać tresurę intelektualną. Zajęcie się dziećmi dotkniętemi cierpieniem nosa, należałoby do lekarzy szkolnych, dopóki ich niema, będzie obowiązkiem nauczycieli zwracać uwagę na nie, i powiadamiać o tem rodziców czy opiekunów. W końcu nasuwa się jeszcze wniosek tworzenia w szkołach osobnych klas dla dzieci mniej rozwiniętych umysłowo.

Międzynarodowa konferencya sanitarna w Dreznie.

(*R.*) W dniu 15 kwietnia, międzynarodowa konferencya sanitarna w Dreznie, zakończyła pięcio tygodniowe obrady. Konferencya podzielona była na 3 oddziały; pierwszy pod przewodnictwem przedstawiciela Niderlandów Ruyscha, zajmował się przeważnie sprawami więcej ogólnego znaczenia; przewodniczącym drugiej komisyi był wysłannik Szwajcaryi Roth, tu obradowano szeroko nad sprawami transportu osób, towarów i przesyłek pocztowych z państw i okolic nawiedzonych cholerą. Tematem trzeciej komisyi, było przedewszystkiem ujście Dunaju. Prof. Koch przytoczył spostrzeżenia jakie poczyniono w przebiegu ostatniej epidemii w Hamburgu a zwracając uwagę na zarażenia załogi okrętowej w portach, uważa czas 3 dnio-

wej obserwacyi jako zupełnie wystarczający. Opierając się na tem konferencya uchwaliła, że wszystkie okręty zmierzające z portu podejrzanego do ujścia Suliny, muszą się przedtem poddać 3-dniowej lekarskiej obserwacyi.

Wynikiem obrad jest konwencya, na której opierając się, 10 europejskich państw z 18 reprezentowanych, zobowiązuje się podczas wybuchu epidemii cholery, do postępowania zawartego w regulaminie zdrowotnym międzynarodowej konferencyi. Państwa te są następujące: Monarchia austro-węgierska (inicyatorka konferencyi). Niemcy, Włochy, Francya, Rosya. Szwajcarya, Luxemburg, Belgja, Holandya, Czarnogóra.

Obfity program wyczerpano w zupełności a śmiało można powiedzieć że konferencya drezdeńska wraz z niedawno odbytą w Wenecyi, stanowić będą poważne znaki w rozwoju międzynarodowych stosunków zdrowotnych w Europie.

Nie mogąc jeszcze podać całego sprawozdania, ograniczamy się do kilku szczegółów.

Postanowienia odnośne do ogólnego uregulowania międzynarodowych środków sanitarnych przeciw cholerze na lądzie i na morzu. podzielone są na ośm ustępów. Pierwszy opiewa o sposobie doniesień, jakie państwa nawzajem czynić sobie mają w interesie zwalczania cholery. Tu są przepisy co do natychmiastowego doniesienia w drodze telegraficznej lub dyplomatycznej skoro tylko klinicznie stwierdzono ognisko choleryczne, co do dalszych, najmniej tygodniowych sprawozdań urzędowych dotyczących stanu epidemii, środków zapobiegawczych, powstrzymania ruchu osób i towarów.

Drugi ustęp obejmuje postanowienia rozstrzygające kiedy miejscowość jakąś należy uważać jako zakażoną cholerycznie, a kiedy wolną od zarazy, i jak długo okazują się usprawiedliwionemi ograniczenia przewozu do i z tejże miejscowości. Przyjęto termin 5-dniowy po ostatnim przypadku zachorowania, i po ukończonej desynfekcyi.

Trzeci ustęp omawia ograniczenia dotyczące przewozu towarów z miejscowości zakażonej; postanowiono, że towary które na 5 dni przed wybuchem epidemii opuściły miejscowość zakażoną, mają jeszcze wstęp dozwolony.

Czwarty ustęp oznacza przedmioty pochodzące z okolic zakażonych, których dowóz jest wzbroniony. Tu należą: używana bielizna, ubranie i pościel, o ile one nie stanowią pakunków podróżnych, następnie szmaty i odpadki, o ile pierwsze nie przedstawiają się w postaci szczelnej i opatrzone marką prowencyjną a przeznaczone

dla wielkiego przemysłu a drugie jeżeli nie stanowią resztek nowych materyi, albo nie są odpadkami z fabryk tkackich, jedwabiu, konfekcyi, lub sztuczną wełną (Shoddy), albo nowymi skrawkami papieru. Tu mieszczą się przepisy dezynfekcyi tych przedmiotów jako pakunków podróżnych.

Ustęp piąty zajmuje się pograniczną obroną przed cholerą. Kwarantannę uznano niewystarczającą, natomiast poleca się nadzór nad podróżnymi ze strony personalu towarzyszącego pociągowi, rewizyę lekarską na granicy, pięciodniową lekarską obserwacyę podróżnego w miejscowości do której przybył i ścisły nadzór i dezynfenkcyę dla osób przybywających masami.

Ustęp szósty poleca układy między państwami granicznemi.

Ustęp siódmy poleca nadzór żeglugi rzecznej w myśl regulaminu państwa niemieckiego.

Ustęp ósmy poświęcony jest przepisom dotyczącym żeglugi morskiej. Podane tu są cechy kiedy statek uważać należy jako zakażony, podejrzany lub wolny, obok racyonalnych przepisów sanitarnych.

ROZPORZĄDZENIA SANITARNE.

Okólnik c. k. Namiestnictwa do wszystkich Panów c. k. Starostów i W. Panów Prezydentów miast Lwowa i Krakowa.

Wedle sprawozdań c. k. Dolnoaustryackiego i Czeskiego Namiestnictwa z 24/11, 1892 L. 51.314 względnie z 26/10, 1892 L. 128.012 jakoteż Szląskiego Rządu krajowego z 8/8 i z 20/9 1892 L. 10.990 i 13.117 przesyła zagraniczna firma Fr. Merklinga, następcy R. Brandt'a z Schaffhausen lekarzom praktykującym w krajach reprezentowanych w Radzie państwa przez Peszt, zapewne za pośrednictwem aptekarza próbki owych pigułek szwajcarskich, które zostały zabronione rozporządzeniem wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 21 czerwca 1890 L. 14750 intymowanem tutejszym okólnikiem z 10 lipca 1890 L. 46.586 a to wrzekomo do wypróbowania i używania tego przetworu do dalszych prób.

W ten sposób usiłuje wspomniana firma obejść powołany zakaz i przemycić w mowie będący przetwór do krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Wskutek rozporządzenia wys. c. k. Ministerstwa spraw wewn. z 15 marca 1893 L. 28.543 ex 892 wzywam Pana, aby zwrócił uwagę wszystkich w powiecie (mieście) zamieszkałych lekarzy na to podstępne i oszukańcze postępowanie.

Przy tej sposobności chciej Pan wezwać lekarzy, aby jak najgorliwiej wspierali usiłowania władz politycznych, zmierzające do zapobiegania wzrastającemu nieprawnemu wprowadzaniu i sprzedaży zagranicznych przetworów leczniczych po za obrębem aptek, a tego rodzaju przesyłek, albo wręcz nieprzyjmowali albo z podaniem ich pochodzenia, przesyłali je władzy polit. do dalszego urzędowego postępowania.

Okólnik c. k. Namiestnictwa do wszystkich Panów c. k. Starostów i W. Panów Prezydentów miast Lwowa i Krakowa

Według sprawozdania c. k. Namiestnictwa w Wiedniu przedłożonego wys. c. k. Ministerstwu spraw wewn. stwierdzono przez fachowe badanie, iż w środku barwiącym włosy sprowadzanym z Anglii do Wiednia, opatrzonym napisem: „S. A. Allen's World's Hair Restorer“ znajdują się sole ołowiowe.

Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło zwrócić uwagę, że sprzedaż i dalsze rozpowszechnienie tego środka jako szkodliwego dla zdrowia w myśl rozporządzenia z d. 1 maja 1868 D. u. p. Nr. 54 jest zakazane. O czem się uwiadamia Pana celem ścisłego przestrzegania.

DZIAŁ STATYSTYCZNY.

Z Krakowa. Miesiąc marzec był bardzo niepomyślny tak co do chorobliwości jak i śmiertelności. Nieco mniej osób zapadało na ospę albo więcej skutkiem wymarło. Częściej zaczęło się pojawiać zapalenie opon mózgo-rdzeniowych.

Razem umarło 267 osób; według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców 41.5 (36,3 z. m.). Bez obcych umarło 28,3. Chrześcijan umarło 46,7, starozakonnych 28,0.

Doniesiono o 90 przypadkach ospy (21 obcych), 1 odry, 10 płonicy (4 obce), 13 dławca i błonicy (8 obcych), 6 duru brzusznego (3 obce), 5 duru osutkowego (3 obcych), 7 róży (6 obcych) 15 zapalenia opon mózgo-rdzeniowych (4 obce), 2 kiły (obce).

Z chorób zakaznych umarło 26,5% wszystkich zmarłych mianowicie: 28 z ospy (27 z. m.), 12 odry (1 z. m.), 3 z płonicy (2 z. m.), 12 z dławca i błonicy (7 z. m.), 6 z duru brzusznego (5 z. m.), 3 z duru osutkowego (0 z. m.), 1 z gorączki połogowej (2 z. m.), 5 z róży (2 z. m.), 11 z zapalenia opon mózgo-rdzeniowych (3. z. m.), 1 z kiły.

Z gruźlicy umarło 44 osób (39 z. m.), z zapalenia płuc 42 (35 z. m.).

Śmiercią gwałtowną umarło dziecko otrute zapałkami.

Dr. B.

Ze Lwowa. Liczba chorych w miesiącu marcu była wielka z powodu nagłego wybuchu epidemii tyfusu brzusznego zaś śmiertelność była średnia i mniejsza niż w lutym b. r. i w marcu w latach 1890. 1891 i 1892. Oprócz epidemii tyfusu brzusznego w 2 okręgu san. zauważono po kilka przypadków influency i nieco więcej zimnicy.

We fizykacie zgłoszono szczepionych osób z ospą 4 a nieszczepionych 6, z odrą 7, z dyfteryą i dławcem 8, z płonicą 13, z ksztuścem 5, z czerwonką 5. z tyfusem brzusznym 185, z tyfusem osutkowym 1 i z gorączką połogową 2.

Lekarze miejscy leczyli 1354 chorych ubogich a z tych odesłali 68 osób do szpitali.

Śmiertelność. W miesiącu marcu umarło ogółem 327 osób czyli na 1 rok i 1000 mieszkańców 30·0 a bez obcych 19·8. Według rodzajów chorób umarło z ospy 5, z odry 1, z błonicy i dławca 4. z krztuśca 1, z tyfusu brzusznego 12, z kiły 2, z gorączki połogowej 1, z gruźlicy 94, z innych chorób zakaźnych 3, z zapalenia płuc i opłucnej 32, z innych chorób narządu oddechowego 10, z chorób narządu trawienia 17, z chorób narządu krążenia 26, z nowotworów 19, z braku sił i uwiądu starczego 33, śmiercią przypadkową 2, samobójczą 6, z innych przyczyn śmierci 59.

Samobójstw było 6 a mianowicie 2 przez zastrzelenie się, 2 przez utopienie się, 1 otrucie i 1 przez poderznięcie gardła.

W 2 przypadkach śmierci przeprowadzono obdukcyę policyjno-lekarską a 1 przypadek odesłano do c. k. Sądu. **Dr. P.**

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Cesarz polecił wyrazić Radzie sanitarnej najwyższe uznanie za działalność rozwiniętą podczas ostatniej epidemii cholery. Z tego samego powodu udzielił cesarz radcy namiestnictwa protomedykowi dr. Merunowiczowi order korony żelaznej III klasy, fizykowi m. Krakowa dr. Buszkowi i dr. Krokiewiczowi we Lwowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Lekarz powiatowy w Wieliczce dr. Kownacki otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

* * *

Dr. Odo Bujwid naczelnik pracowni higijenicznej m. Warszawy został mianowany nadzwyczajnym profesorem higijeny w Uniwersytecie Jagiellońskim.

* * *

Cholera pojawia się jeszcze w powiecie borszczowskim; z Rosyi donoszą o przypadkach w gubernii podolskiej mianowicie: w pow. kamienieckim, bracławskim i winnickim, tudzież w gub. ufimskiej.

* * *

Zjazd lekarzy powiatowych zapowiedziany na 30 kwietnia b. r. we Lwowie, odroczono z powodu pojawienia się nowych ognisk cholery w kraju.

* * *

Influenza znacznie zmniejszyła się w Kopenhadze i Sztokholmie, natomiast szerzy się w Paryżu i Londynie.

* * *

Tyfus plamisty zabrał sporo ofiar we Francyi. Pierwsze przypadki ukazały się w Amiens, stąd choroba rozszerzyła się na Lille, Beavais i inne miejscowości północnej i pólnocno-zachodniej Francyi. Pod koniec lutego ukazała się w Paryżu biorąc za punkt wyjścia więzienie w Nanterre. Prawie wszędzie choroba nagabywała ludzi biednych, a przedewszystkiem więźniów i mieszkańców schronisk.

* * *

Ospa w ostatnich tygodniach, szerzy się znowu z większem nasileniem tak w Krakowie jak i w okolicy. Wśród ofiar, jakie zabiera bez różnicy wieku, płci i warunków życiowych, znajdują się prawie wyłącznie osoby nieszczepione, lub szczepione jedynie w wieku dziecięcym. Korzystamy ze smutnej sposobności, i wobec grozy licznych ofiar ospy, nawołujemy do czem rychlejszego powtórnego szczepienia.

* * *

Rozprawy z VII międzynarodowego kongresu dla higijeny i demografii ukazały się już nakładem Eyre and Spottiswoode w Londynie.

* * *

Arcybiskup ołomuniecki dr. Kohn, kurendą zaleca duchowieństwu kształcenie się w naukach przyrodniczych.

ROZMAITOŚCI.

* **Dla chorych na płuca.** Stowarzyszenie, mające urządzić i utrzymywać lecznicę klimatyczną dla chorych na płuca, otrzymało pokaźny dar od bar. Rotschilda, mianowicie wspaniałą tegoż posiadłość obok Reichenau. Zdaniem prof. Schröttera, sam gmach jak i położenie w zupełności nadają się celowi.

* **Zakaz domokrążstwa.** Ministeryum handlu i skarbu, zabroniło domokrążstwa w obrębie m. Lincu począwszy od 1. czerwca b. r. Ze względów higienicznych jest to doniosłe rozporządzenie.

* **Spożywanie mięsa końskiego w Paryżu.** Z wydanego niedawno statystycznego sprawozdania okazuje się, że Paryż obecnie posiada 150 końskich rzeźni, a w miejskich rzeźniach Pantin i Villejuif zabito w ubiegłym roku 20.771 koni, 242 osłów i 68 mułów. Pewien wstręt do tego mięsa istnieje jeszcze dotąd nawet wśród warstwy najuboższej, rzeźnicy mięsa końskiego mają odbiorców przeważnie między handlarzami, którzy żywią liczny personal robotniczy, wśród właścicieli menażeryj, ludowych jadłodajni i aptekarzy, przyrządzających proszki mięsne z tegoż właśnie mięsa.

* **Radykalny środek przeciw dyfteryi,** wprowadził zarząd m. Binton (Jowa) w Ameryce północnej. Powzięto mianowicie uchwałę, że wszystkie domy, w których umarł ktoś na dyfteryę, należy wraz ze sprzętami itd. spalić. Sposób zapobiegawczy wcale energiczny.

* **Podeszły wiek.** Dr. Bossy w Hawrze obchodził w tych dniach 100 letnią rocznicę urodzin, a mimo tak podeszłego wieku, wykonywać ma jeszcze praktykę lekarską.

* **Szpitale.** Wydawca „Nowego peszteńskiego dziennika" Zygmunt Brody, ofiarował 25.000 złr. na wybudowanie szpitala dla dzieci izraelickich.

* **Z Chicago** piszą: Na placu wystawy będzie urządzonych 150 restauracyi i kawiarni. Amerykańska firma Wellington Catering C°, prowadzić będzie 125 restauracyj. Towarzystwo gotuje dziennie dla 80.000 osób, mięsa wołowego przypada na dzień 30.000 funtów, zawarto kontrakt na dostawę 400.000 funtów kawy, z czego mają otrzymać 16 milionów filiżanek mokki. Przewagę mieć będzie higieniczna kuchnia amerykańska, obok tej jednak prawie każda narodowość znajdzie swojski sposób przyrządzania jadła. Średnio obliczają 150.000 osób posilających się dziennie na placu wystawy.

* **Niezbędne wymagania higieniczne dla zdrojowisk i uzdrowisk.** Na kongresie balneologów odbytym w marcu b. r. w Berlinie Dr. Weissenburg z Kołobrzegu postawił następujące wnioski: 1) Ze względu czystości powietrza, ani w samej miejscowości leczniczej, ani w pobliżu tejże, nie powinny znajdować się fabryki lub jakiekolwiek zakłady przemysłowe, wytwarzające dym, pył itp. Ulice mają być codzień skrapiane i zamiatane, a ścieki gruntownie oczyszczane. 2) Należy zaprowadzić stałą i regularną obserwacyę celem wykazania stosunków meteorologicznych. 3) Studnie mają być ochronione przed zanieczyszczeniem; należy zaprowadzić najodpowiedniejsze urządzenia filtrowe. 4) Stosunki gruntowe muszą być uregulowane, albo zapomocą kanalizacyi, albo usunięciem dołów kloacznych a natomiast wprowadzić należy system beczkowy. 5) Nadzór ścisły nad mięsem i mlekiem. 6) Mieszkania powinny być suche, jasne, obszerne i z dobrem powietrzem. 7) Celem uniknięcia rozszerzania się chorób zakaźnych, należy urządzić szpital z ubikacyami służącemi do odosobnienia, jak również i aparat dezynfekcyjny.

Jednogłośnie uznano naglącą potrzebę statutu zdrojowego, ułożonego po myśli higienicznych żądań.

* **Z higijeny wzroku.** Na podstawie licznych doświadczeń, dokonanych celem zbadania przejścia wzroku prawidłowego w krótkowzroczność i stopniowego zwiększania się tejże pod wpływem okularów, dochodzi Fr. Preller z Monachium do następujących wniosków: 1) Patrzenie z blizka (przy czytaniu i pisaniu) nie szkodzi zwykle oczom, jeżeli trwa nie dłużej nad $^3/_4$ do 1 godziny. 2) Przy kilkogodzinnej pracy należy po każdych trzech kwadransach patrzenia z blizka (czytania lub pisania) dozwolić oczom przez kwadrans odpocząć. 3) Bez rzeczywistej potrzeby okularów podczas czytania i pisania używać nie należy. 4) Szkła okularów należy co $1^1/_2-2$ godzin starannie oczyszczać, choćby pozornie zdawały się być zupełnie czystemi.

* **Wodociągi paryskie.** Obecnie wodociągi z Avre, zaopatrywać będą Paryż w wodę. Zbiornik znajdujący się w Saint-Cloud, ma pojemności 100,000 metr. sześć. Wodociąg ma 102 kilometrów długości, z tych 72 znajduje się pod ziemią, 26 przebiega w podziemnych galeryach, niektóre nawet w głębokości 70 metrów. Szerokość wodociągu wynosi 1·8 metra, a ściany mają 20 centim. grubości. W uroczystej mowie przy otwarciu wodociągów poruszono także i szczegóły z przeszłości dotyczące wody do picia. I tak w wiekach średnich pili paryżanie wodę czerpaną z Sekwany. W r. 1613 założono kamień węgielny pod wodociąg w Arcueil, którego źródła już Juljan Apostata do swoich term poprowadził. Wielkie dzieło kosztowało sporo lat i pieniędzy zanim doszło do skutku, nie spełniło jednak pokładanych w niem nadziei. Wodociąg dostarczał dziennie zaledwie 1000 metr. p. wody a więc w ilości nie wystarczającej tak że ludność posługiwać musiała się i nadal wodą z Sekwany. która oczywiście w 17 stuleciu nie była jeszcze tak zanieczyszczoną jak obecnie. Do r. 1822 nie nastąpiło nic nowego w tym kierunku, dopiero w tym czasie wprowadzono rzeczkę Oureg, przez otwarty kanał do łożyska La Villete. Woda tej rzeczki była wówczas czystą, gdy dziś do picia użyć jej nie można, tak że zaledwie służy do przepłukiwania kanałów. Od r. 1865 przeprowadzano i wykończano wodociągi rozmaitej rozległości i w różnych kierunkach. Obecny nowy wodociąg poczyna się w odległości 102 kilometrów na północny zachód od Paryża, i przechodzi przez dolinę Avre do St. Cloud i Passy. Kosztował 35 milionów. Mieszkańcy doliny Avru, stawiali namiętny opór komisyi wodociągowej, który pokonano dopiero wypłaceniem 8 milionów fabrykantom i gminom. Paryż posiada sieć podwójną; jedna kanalizacya służy dla wody z Sekwany i Oureg dla celów gospodaczych, druga prowadzi wodę do picia. Często jednak mięszano obie wody, co zazwyczaj pociągało za sobą długotrwałe epidemie duru. Odtąd na każdego mieszkańca ma wypadać dziennie 290 litrów, i to 190 litrów wody do celów gospodarczych, a 100 wody do picia.

* **Lecznica klimatyczna dla chorych na płuca.** Pod protektoratem Arcyks. Maryi Teresy istnieje w Wiedniu stowarzyszenie mające za zadanie wzniesienie lecznicy klimatycznej dla osób dotkniętych cierpieniem płuc. Według sprawozdania prof. Schröttera uzyskano na ten

cel 200.000 złr. a z chwilą w której stowarzyszenie rozporządzać będzie sumą o połowę jeszcze większą, przystąpi do budowy zakładu urządzając takowy pierwotnie dla 100 chorych.

* **Obiady bezpłatne dla biednych dzieci w szkołach** przyjmują się i rozpowszechniają coraz bardziej w Szwajcaryi i Francyi. W Rouen urządzono w b. r. we wszystkich szkołach kuchnie, w Havre 800 dzieci otrzymuje bezpłatnie obiady w kuchniach szkolnych.

* **W Rosyi zakazano używać papieru drukowanego do zawijania** artykułów spożywczych jak sera, masła i t. p.

* **Na cele badań nad księgosuszem,** ofiarował hr. Orłow-Dawidow 50.000 rubli instytutowi dla medycyny doświadczalnej w Petersburgu.

* **Konserwy w puszkach.** Według sprawozdania angielskiego chemika Ballarda, wydarzyło się w ostatnich latach sporo przypadków zatrucia i śmiertelnego otrucia po spożyciu zepsutych konserw mięsnych. Tenże chemik przestrzega przed spożywaniem konserw z puszek, których nakrywka jest nieco wypukloną i zarazem objaśnia w jaki sposób można się ustrzedz przy nabywaniu takowych. Jak wiadomo nakrywka puszek zalutowanych wciąga się do wewnątrz po zastygnięciu (wskutek zagęszczenia pary wodnej). Jeżeli mięso w której puszce nie było dostatecznie długo gotowane, wówczas psuje się, a wskutek życiowego procesu niezniszczonych całkowicie bakteryi, powstają produkty rozkładowe, należące do grupy ptomainów, a wskutek tychże gazy, podnoszące nakrywkę do góry.

Takie wydęte puszki gotują fabrykanci na nowo, wywiercając otwór w nakrywie; to jednak nie wystarcza do zniszczenia utworzonych już ptomainów. Należy zatem strzedz się przed nabywaniem puszek wydętych albo dwukrotnie lutowanych.

* **Gminne okręgi sanitarne.** Wydział krajowy zamierza przedłożyć na bieżącej sesyi Sejmowi wnioski w sprawie utworzenia dalszej seryi okręgów sanitarnych gminnych. Sprawozdanie, które w tym przedmiocie zostało dla Sejmu obecnie wygotowane, konstatuje, że Wydział krajowy ma przedstawić zaprowadzenie okręgów sanitarnych tylko w tych przypadkach, w których strony interesowane za tem się oświadczą.

W r. 1892 ustanowionych było 14 okręgów sanitarnych. Obecnie proponuje Wydział krajowy utworzenie w r. b. dalszych 29 okręgów sanitarnych w miejscowościach, które Wydział w porozumieniu z namiestnictwem oznaczy. Ponieważ wprowadzenie w życie tych okręgów z powodu potrzeby przeprowadzenia jeszcze rokowań, nastąpi prawdopodobnie dopiero z dniem 1. lipca b. r., przeto Wydział krajowy tylko na pół roku żąda kredytu w kwocie 5.500 zł., oraz upoważnienia do wstawienia na ten cel dalszego kredytu.

Nowo utworzyć się mające okręgi sanitarne przypadną w powiecie bobreckim w Strzeliskach i Wybranówce; w powiecie borszczowskim w Skale; w powiecie brodzkim w Szczurowicach i Toborowie; w powiecie dobromilskim w Rybotyczach i Nowemmieście; w powiecie doliniańskim w Perehińsku i Rożniatowie; w powiecie drohobyckim w Podbużu i Stebniku Schodnicy; w powiecie grodeckim w Janowie;

w powiecie kałuskim w Wojniłowie i Krasnem; w powiecie liskim w Lutowiskach i Baligrodzie; w powiecie mościckim w Krukienicach; w powiecie przemyskim w Medyce; w powiecie przemyślańskim w Dunajowie; w pow. rawskim w Lubyczy; w powiecie rohatyńskim w Podkamieniu; w powiecie sanockim w Jaśliskach; w powiecie sokalskim w Tartakowie; w powiecie staromiejskim w Chyrowie; w powiecie stryjskim w Korczynie; w powiecie zbarazkim w Nowemsiole;; w powiecie tarnobrzeskim w Grębowie; w powiecie horodeńskim w Czernelicy i Obertynie.

* **Kąpiele dla dzieci w szkołach ludowych paryskich.** Dr. Dumenisl przedłożył Radzie zdrowia paryskiej projekt zaopatrzenia wszystkich szkół w kąpiele natryskowe z takiem urządzeniem, że wszystkie dzieci będą mogły dwa razy na miesiąc kąpać się. Projekt został przyjęty.

* **Browary i piwo.** Obecnie istnieć ma we wszystkich państwach 51.000 browarów. wyrabiających rocznie 171 miljonów hektolitrów piwa, i płacących podatku 472 miljonów marek. Niemcy posiadają najwięcej browarów, mianowicie 26,240, produkujących rocznie 47·5 miljonów hektolitrów. Po nich dopiero następuje Anglia (12.874—26 mil. hekt.), Ameryka północna (2300—35 miljon. hekt.), Austro-Węgry 1492 browarów wyrabiających 13 miljonów hektolitrów, następnie Belgia, Francya. Co się tyczy konsumcyi piwa, to według ludności przypada na 1 osobę w Bawaryi 221, w Belgii 169, w Anglii 143, w Niemczech północnych 88, w Szwajcaryi 37·5, w Danii 33·3, w Austro-Węgrzech 32·5, w Ameryce 31, w Niderlandach 29, we Francyi 21, w Norwegii 15, w Szwecyi 11, w Rosyi 5 litrów.

* **Wągry i włośnie (trychiny) u bydła.** Według zestawienia statystycznego co do bicia bydła w rzeźniach monarchii pruskiej w czasie od 1. kwietnia 1891 pod koniec marca 1892 zachodzą pod względem trafiania się włośni i wągrów w różnych obwodach znaczne różnice. W Szlezwiku przypada 1 świnia włośniowata na 11350 sztuk, w Prusach zachodnich, wschodnich, na Pomorzu, na Szląsku i w Brandenburskiem 1 na 1768 a w Kasselskiem na 3280. Co do obwodów rejencyjnych, to w Opolskiem 1 na 5244, w Lignickiem 1 na 3000, w Berlinie, Poczdamie, Frankfurcie, Wrocławiu 1 na 2000, w Królewcu na 1300, w Bydgoszczy na 539, a w Poznańskiem na 170. Z 796 świń włośniowatych, które znaleziono w ogóle, przypada prawie połowa na Berlin i obwód rejencyjny poznański.

(*Przegl. lek.* ref. Dr. Grabowski).

Redakcya otrzymała.

Dr. Domański W obronie wodociągu regulickiego. Kraków 1893. str. 23. Nakładem autora.

Curstadt Franzensbad. Str. 28.

Truskawiec. Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacya klimatyczna. 1893. Str. 35.

Szczawnica. Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny. Sprawozdanie z 1892 przez dr. Sciborowskiego.

Dr. Wachholz. Metody badań niektórych lic sądowo-lekarskich. (Zeszyt 16. Rozpr. z zakr. medycyny prakt.)

Prof Dr. Jaworski. O leczeniu biegunki przewlekłej. (Zeszyt 17 Rozpr. z zakr. med. prakt.)

Korespondencya Redakcyi.

Dr. I. M. Pfuhl. Die Desinfektion der städtischen Abwässer mit Kalk. Zeitschr. f. Hyg. u. Infkr. XII, 4.

P. M. Odczyt dr. Kwaśnickiego, pomieszczony na wstępie niniejszego numeru, ukaże się w handlu księgarskim nakładem Tow. Opieki zdrowia.

F. G. w Stanisławowie. Pisaliśmy o tem obszernie w Nrze IV ubiegłego roku.

M. w Krakowie. Do nabycia w Administracyi.

Dr A. S. w B. Prof. Bujwid jest obecnie w Warszawie, Bednarska, 24.

OGŁOSZENIA.

W imieniu Tow. Opieki zdrowia.
Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Prof. Dr. H. Jordan

Druk W. Korneckiego w Krakowie.